Nr. 208. We Lwowie — Wtorek dnia 12. Września 1893. Rok XXXI[illegible]

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł.' kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

JEREMIEMU
na siedemdziesięciorocze.

Wieszczu z piersią gołębia, ustami wulkanu,
Oto krzyżyk się ósmy na Twe barki brzemi,
A Ty zawsze z ufnością zapatrzony w Panu!
Więc naród, gdy ogromy nieszczęść swoich mierzy,
Wierny z Twoją modlitwą wciąż do Ojca bieży,
Aż się wierzenia Twoje dopełnią, Jeremi!

Ze krwi, z łez i pożarów powstałeś za młodu
Wieszczem, ostatni z wieszczów! Przed Twemi strofami
Jak przed rózgą Anioła pierzchały z narodu
Waśń, grzech i rozpacz, córa ich — boś sercem miotał;
I z słowem Twojem próżno szatan się szamotał,
Boś z tych, co byli, i są i będą, Jeremi!

Pieśni się wieszczów naszych piorunami niosły
Po grobach i kołyskach, po łzach polskiej ziemi,
Jak dopustów zwiastuny i odkupu posły.
Dzisiaj śnią te pioruny gdzieś w mroczach parowu..
Wkrótce stokrotnem echem zewsząd zagrzmią znowu...
Zbliża się czas spełnienia Twych wieszczeń, Jeremi!

Oto Bóg wroga Polski po wrogu nawraca,
Rychło w najsroższym łaska Jego się rozplemi;
Stara wiara wciąż żywie, a rodzi się praca;
I Twój lud, Twój Benjamin, co „wichrzył się spodem“,
Z otrętwienia się cuci, „poczuwa narodem“,
I zaszeleści liściem wiosennym, Jeremi!*)

Więc już nie zemsty krzykiem, ale „chwałą Boga“,*)
Jasnym haseł swych dzwonem, nie kajdany swemi
Wołać ku światu będzie nasza Polska droga,
I świat cały uwierzy, na zawsze a „mocno“,
Że Bóg Polskę zapalił jak „latarnię nocną“.*)
Bóg i mir zakrólują, jak wieścił Jeremi.

Oto w Twój jubileusz miesiąc miłościwy
Zeszedł — zadatek przyszłych wieków naszej ziemi,
Kiedy duchy zespoli zgody łańcuch żywy,
I Twój Chórał brzmieć będzie już tylko wspomnieniem, —
Wieków, jak z ojcem, z Twojem związanych imieniem!
Wiekom onej przyszłości błogosław, Jeremi!

Platon Kostecki.

Jutro jeden z tych dni świętych dla Polski. jak Wilia i Resurekcya, kiedy uczucia narodu całego, w kraju i na obczyźnie najdalszej, wśród swoich i w katordze, w jednem zespalają się życzeniu, w jednej wznoszą modlitwie. Kornel Ujejski, J e r e m i, kończy 70 lat Swego żywota.

Pod ósmy krzyżyk Jeremi wstępuje ze zdrowiem nadwątlonem, ale czoło szerokie zawsze w górę się nosi, tylko włosy się posrebrzyły, tylko oczy nie miotają, jak nieraz dawnemi czasy, płomieniami, a usta już tylko znają uśmiech łagodny. Pewny w swojej wierze narodowej, ufny w swoich nadziejach i wieszczbach, czeka połączenia ze Swymi towarzyszami, wieszczami narodu, którzy już Go wszyscy wyprzedzili, aby utworzyć chór wielki w dobie Odkupienia narodu.

Z jubileuszem Ostatniego z wieszczów, święci naród dzisiaj zarazem wielkie dni i lata swego zapału i otuchy niezłomnej — dziejów zawiązku nowej przyszłości, która obok imion innych bohaterów ducha polskiego i zesłańców Opatrzności, Jeremiego także imię nosić będzie.

W dniu tym, w ciągu miesiąca jubileuszowego naród rozpatrywać będzie swoje bole i wierzenia, swoje grzechy i pokuty — i zaczerpnie nanowo w pieśniach Jeremiego wytrwałości i śpiewając Marsz legionów, Boże coś Polskę i Z dymem pożarów, gotować będzie serca i duchy i usta swoje do owej przyszłej pieśni: Zmartwychwstała!

I tylko błagać możemy Ojca Sprawiedliwości. aby jeszcze Jeremiemu hymn ów nowy, hymu przyszłości nieskończonych wieków, zaintonować dozwolił!

*) Wyrazy w przytocznikach umieszczone, wzięte są z pieśni Jubilata.

Zjazd w Poznaniu.

Lwów d. 11. września.

Starożytna stolica wielkopolska przeżywa obecnie parę dni pięknych. Przygnębiona zawistnym uciskiem germanizacyjnym, roi się od wczoraj gwarną drużyną gości z bliskich i dalekich stron — gości, których tam zgromadziła myśl polska i miłość nauki. Wczoraj obchodzono w Poznaniu jubileusz półwiekowej działalności pisarskiej i obywatelskiej czcigodnego obywatela i przewodniczącego poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, hrabiego Augusta C i e s z k o w s k i e g o, a dziś rozpoczynają się tam obrady trzeciego zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

Po zniemczałych ulicach Poznania snują się gromadki poważnych mężów nauki, którzy z rzewnem uczuciem szukają tam pamiątek minionej przeszłości i śledzą objawów niespożytej żywotności polskiego żywiołu w teraźniejszej ciężkiej walce o byt we własnej odwiecznej siedzibie ojczystej... Ze wszystkich zaś dzielnic Polski płyną dziś wyrazy głęboko odczutej sympatyi dla odbywającego się w Poznaniu zjazdu, poświęconego nauce, a natchnionego szczytnie pojętą miłością Ojczyzny.

Rzadko kiedy zdajemy sobie z tego sprawę, jak głęboki rozdział wytworzyło pomiędzy nami od stu lat przeszło trwające rozgraniczenie kordonami. W każdym z zaborów odmienna panuje organizacya państwowa, inne ustawy, różnorodne urządzenia administracyjne i sądowe, inna polityka, inny system traktowania ludności polskiej. Więc chociaż nie ma takiej siły ludzkiej, którąby kiedykolwiek zniweczyć zdołała organiczną jednolitość naszego narodu, duchową jego niepodzielność, to przecież w tysiącznych stosunkach życia praktycznego odmienne warunki bytu narodowego w każdej dzielnicy, nie mogły pozostać bez wpływu na pojęcia i usposobienia nasze. Lecz zjazdy podobne, jak teraźniejszy poznański, gromadząc kwiat inteligencyi patryotycznej ze wszystkich dzielnic, pozwalają na chwilę zapomnieć o kordonach, unoszą umysły w górne sfery — tam, gdzie siła materyalna nie dosięga.

Zgromadzili się dziś w Poznaniu polscy prawnicy i ekonomiści, ażeby przeprowadzić w braterskiem kole wymianę zdań o całym szeregu zagadnień, ważnych dla społecznego życia narodowego. Naród, który — jak nasz — musi ustawicznie najcięższą toczyć walkę o elementarne warunki bytu, nie może pozwolić sobie na uprawianie sztuki dla sztuki. U nas każda myśl i każde uczucie, każdy krok i każdy czyn, jest służbą narodową. Więc też i zgromadzenia uroczyste polskich mężów nauki, chociaż poświęcone są umiejętności i interesom cywilizacyi, lecz muszą przedewszystkiem liczyć się z aktualnemi potrzebami narodu w danej chwili.

Taką też cechę naukową, ale zarazem i patryotyczną miały oba pierwsze zjazdy prawników i ekonomistów polskich, taką będzie miał niezawodnie i zjazd poznański.

Wskazany w tych dniach tak nadzwyczajnie dobitnie przykład stosunku Galicyi do Austryi dowodzi — jak można mniemać — dość przekonywująco, że polski patryotyzm, rozumnie pojmowany, nie jest niebezpiecznym dla państwa, które ma w swoich granicach polskich poddanych.

Kto wie, czy rząd pruski dzisiejszy nie zechce z czasem zrozumieć trafności polityki, która nam przemocą nie broni być tem, czem nas Bóg stworzył. A w takim razie może dzisiejszy zjazd w Poznaniu nie spotka się z zawistną nieprzychylnością ze strony tamtejszego rządu. Potępi go i przeklnie niezawodnie dzikie, rozbójnicze czynownictwo moskiewskie, obce umiejętności, które walkę z cywilizacyą zachodnią poczytuje za najwyższą swoją misyę. Byłoby to jednak niegodnem narodu, zajmującego tak wysokie miejsce w cywilizacyi. jak naród niemiecki, gdyby on wobec polskiego zjazdu naukowego zachował się podobnie wrogo.

My zaś zasyłamy zjazdowi poznańskiemu serdeczne pozdrowienie braterskie i szczere życzenia, aby prace jego przyniosły umiejętności pożytek jak najobfitszy a i narodowi naszemu ażeby wyszły na korzyść i na chwałę!

D o w i d z e n i a z a r o k w e L w o w i e!

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 8. września.

(Manewry alzacko lotaryńskie. — Zbrojenia się Rosyi i Danii. — Plan wojny morskiej.)

W Niemczech uważają Alzacyę i Lotaryngię nietylko za kraj zdobyty, ale i za pozyskany już dla idei zjednoczonego cesarstwa. Każdy objaw oportunistycznej polityki mieszkańców pogranicznej prowincyi zapisuje się skrzętnie, każdy wyraz apatyi bierze się za słowo zgody. Po części udało się nawet Niemcom w kraju samym wywołać wrażenie, jakoby wszelki opór bierny nie był już na cza-

46

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

— Od pierwszej chwili — mówiła dalej — gdyś zjawił się w naszym domu, niepokój ogarnął moje serce; lękałam się ciebie, przeczuwałam niebezpieczeństwo, które mi groziło, broniłam się, a mimo wszystko pokochałam cię! Życie moje było straszną katuszą; przysięgą związana z tamtym nieszczęśliwym, chorym, który praw swoich ni bronić ani pilnować nie mógł, z mocy własnego postanowienia, dla spełnienia wyższego posłannictwa należałam do niego wobec Boga i ludzi, a serce moje należało do ciebie. Widziałam twe wysilenia szlachetne dla polepszenia naszego bytu, widziałam twe poświęcenie dla nas i wiedziałam, rozumiałam, czułam, że mnie kochasz, że każdy krok twój jest podyktowany miłością dla mnie. Nie chciałam twego poświęcenia, nie chciałam twej ofiary ani twej miłości, i w okropnej rozterce serca, dumnie odtrąciłam ciebie, pragnąc, abyś nie zasługiwał na moją miłość, chcąc, abyś odszedł z mych oczu, abym cię nie widziała, i przestała kochać. Aż oto Bóg ulitował się nad biednym mężem moim, zostałam wdową nie będąc mężatą, jestem wolną, jestem zwyciężoną, jestem pokorną, bo kochającą i dziś mam prawo przyjść do ciebie i ofiarować ci serce moje i duszę moją. Wszak każdy robak na świecie ma prawo do życia i szczęścia, a nam go mieć nie wolno?

Czarne, ołowiane chmury, które już od dłuższego czasu gromadziły się na niebie zasunęły widokrąg ze wszech stron, wicher zerwał się i powstała burza gwałtowna, która zaskoczyła ich jakby niespodzianie, bo zapatrzeni na siebie, zajęci tylko sobą, nie słyszeli i nie widzieli, co się wokoło działo.

— Pani! — odparł Heryk, gdy ona umilkła i śledziła badawczem okiem każde drgnienie nerwów w jego twarzy — czy wiesz kto ja jestem, czy wiesz czem jestem, czy wiesz komu ofiarowałaś te skarby?

— Dawno już śledzę z niepokojem wyraz twej twarzy, z przerażeniem wyczytałam w niej postanowienie, na którego myśl drży serce moje, i wzdryga się natura. Żyć musisz, musisz żyć dla mnie, bo nauczyłeś mnie kochać, bo stałeś się potrzebą duszy mojej. Kim jesteś? człowiekiem, którego kocham, najzacniejszym, najszlachetniejszym, najlepszym, do którego chcę należeć duszą i ciałem na zawsze, na wieki! Jeżeli opuścił cię świat cały i życie twoje ma płynąć w samotności, stanę przy twoim boku i będę twym towarzyszem i przyjacielem; jeżeli jesteś smutnym nieszczęśliwym chcę być twoją pociechą; jeśli cię ściga wróg potężny, stanę tarczą przed piersią twoją; jeżeli uchodzić musisz w dalekie kraje, chcę dzielić z tobą wygnanie; jeśli Bóg przeznaczył ci pędzić życie tułacze będę twym kijem wędrownym, podporą i drogowskazem ścieżek twej włóczęgi, jeżeli żyć będziesz w czarnym smutku, będę ci gwiazdą, która słabym promykiem swoim oświeci ciemną noc twego życia; jeśli masz zbrodnię na sumieniu, będę z tobą odbywać pokutę, jeżeli przeklętym jest los i życie twoje niech i ja żyję w przekleństwie, byle z tobą, byle razem!

Zachwyt ogarnął biedne serce jego, padł na kolana i obejmując jej nogi silnem ramieniem, gorące wargi swoje do nich przyciskał. Przez ażurową pończoszkę czuła te pocałunki jak wulkaniczne wybuchy gorące, które burzyły w niej krew i napawały ją rozkosznym dreszczem; ręce swe opuściła na jego głowę i tuląc ją kurczowo drgającemi palcami do swego wzburzonego łona szeptała:

— Henryku! Henryku! — a on, nieprzytomny nie mógł słowa wydobyć z zaschłego gardła.

Wicher szalał coraz silniejszy, burza stawała się coraz gwałtowniejszą, a oni zasłonięci murami baszty, jak gdyby zupełnie bezpieczni, o całym zapomnieli świecie, niepomni, że huragan gwałtowny łamał drzewa i wydzierał z korzeniami stare dęby i zagrażał ruinom zamkowym.

— Pani moja! — zawołał wreszcie — kocham cię całą duszą moją, ze wszystkich sił moich, z całego serca; czczę cię jak świętą, uwielbiam jak Boga, chcę życie moje tobie poświęcić; jeżeli każesz umrę rozkosznie na twe skinienie, jeśli zażądasz, dam ci w ofierze dni nędznego życia mego, jeżeli zapragniesz, na wszelkie pójdę męczarnie. Ty wiesz, że od chwili, gdym ciebie ujrzał, żyję dla ciebie i myślę o tobie, ty wiesz, że jesteś celem mego życia, że dusza moja ubóstwia cię, ty wiesz, żem jest twoim sługą, twoim niewolnikiem... Pani! dlatego właśnie, że cię tak kocham, przez Boga, błagam, miej litość nad sobą i nademną, nie wydzieraj mnie losowi memu, nie usuwaj memu przeznaczeniu, nie rzucaj się w otchłań za mną, za wyklętym.

— Za wyklętym! czyż sądzisz, że los mój lepszym jest od twego, że dnie moje bez ciebie będą znośnemi? czyż i ja nie jestem gałązką wyklętej rodziny? a jeżeli los nasz tak jest podobnym, niechże będzie wspólnym.

— Niemożebne, to jest niemożliwe, to niepodobna!

— Dlaczego? chcę wiedzieć.

— Wierzaj słowu mojemu, czyż ktokolwiek odtrąca szczęście dobrowolnie!

— Chcę wiedzieć wszystko, wszystko, chociażby to śmierć zadać mi miało Mów.

Usiadła obok niego, rękę złożyła w dłoń jego i patrzyła w jego oczy.

Pierwsze wielkie krople deszczu właśnie upadły i wówczas dopiero zauważali szalejący element.

— Gdzież koń twój, pani, co się z nim dzieje? burza okropna, musisz powrócić do domu.

— Siwosz zapewne sam do domu trafił, powrócę z tobą razem, gdy mi wyznasz wszystko.

— Bój się Boga, w domu będzie niepokój, pozwól mi odejść, nie nalegaj.

— Przecież nie zostawisz mnie tu samej, ani też nie każesz samej iść do domu! Burzę przeczekamy tam! — wskazała na prawą basztę, i ona, której noga nigdy w życiu zamkowych nie przestąpiła progów, postąpiła naprzód i majestatyczna jej postać weszła przez wąski otwór staroświeckich drzwi, jak księżniczka przekraczająca łuki bramy tryumfalnej na granicach swego państwa.

Znała dobrze wszystkie mityczne podania o duchach i strachach, które niegdyś miały zamieszkiwać tę część zamczyska, a chociaż burza gwałtowna zdawała się wzruszać ziemię w posadach i chwiała starymi murami zamku, ona bez drżenia serca, bez trwogi kroczyła naprzód i wszedłszy do niewielkiej izby, jakby turmy basztowej, oświeconej małem zakratowanem oknem, usiadła na kamieniu. Ręka wskazała obok siebie miejsce Henrykowi i rzekła:

— Mów, chcę wiedzieć o tobie wszystko, tak jak ty wszystko wiesz o mnie.

(C. d. n.)

się, jakoby Francya opuściła swoich braci alzackich tak, że dla synów obywateli zwyciężonych w r. 1871 nic innego nie pozostaje, jak poddać się bez szemrania. I w paryskich pismach spotkać się można z echami tego usposobienia w korespondencyach z Alzacyi i Lotaryngii.

Śród takich stosunków bardzo niepotrzebnie wybrała się publicystyka i dyplomacya niemiecka, aby demonstracyami i zjadliwemi uwagami jątrzyć Francuzów. Nietylko cesarz Wilhelm na manewrach przemawiał kilka razy w bardzo patryotyczny sposób o wiecznem odtąd posiadaniu odzyskanego kraju — ale i komentarze obszerne pojawiły się do tych mów, w których nie obyło się bez chełpliwego szczękania orężem.

Nie dziw, że we Francyi i w Rosyi odzywają się głosy dość cierpkie, które zaznaczć chcą, że zdobyczom niemieckim raz na zawsze kres położono. Złożyło się też kilka wypadków, aby te głosy uczynić tem donośniejszemi. Rosya urządza stacyę dla floty wojennej na morzu Śródziemnem, obwarowuje port libawski i zamierza na morzu Białem wystawić flotę i odpowiednią urządzić przystań, Dania fortyfikuje swoje wybrzeża a wreszcie flota rosyjska jedzie do Tulonu dla stwierdzenia przymierza rosyjsko-francuskiego.

W chwili więc, kiedy włoski królewicz udział bierze w manewrach niemieckiego wojska na granicy zachodniej, co tłumaczą w Rosyi i Francyi jako wyraźne wyzwanie republiki i za co radeby dzienniki paryskie sprowadzić na Włochy przesilenie finansowe, bankructwo i zniszczenie zupełne kredytu — grupuje się z drugiej strony liga wojenna, która wprost przeciw Niemcom i Włochom zwraca swoje ostrze.

Dania dotychczas nigdy nie wchodziła w plan przyszłej wojny. Każdy liczył się z jej neutralnością, a choć i neutralność ma swoje stopnie i odcienia i choć dobrze o tem wiedziano, że Dania sprzyja Rosyi i słuszne ma powody do wrogiego dla Niemiec usposobienia, jednak nie powątpiewano o tem, że tak mały kraj nie rzuci się w walkę wielkich mocarstw, która mogłaby się skończyć dla drobnych w niej uczestników wymazaniem z karty europejskiej. Tymczasem Dania, naśladując niby Szwajcaryę (która też broni swojej przyszłej neutralności, zawczasu przygotowując wojsko i fortyfikacye), otwarcie od niejakiego czasu czyni przygotowania do wojny. Dania fortyfikuje wybrzeża. Potrzeba jej okopów i bateryj, aby się osłonić przed niemiecką flotą. Wielki Bełt ma na czas wojny pozostać zamknięty dla wojennej floty Niemiec. Musi go przeto obwarować rząd duński. Ale we wszystkich wywodach pism duńskich, skrzętnie powtarzanych przez berlińskie dzienniki, mówi się zawsze o obronie przeciw Niemcom. Dziwne to — bo któż uwierzy, że rosyjska flota z Libawy nie będzie próbowała sforsować przeprawy przez duńskie cieśniny?

Niemiecka flota wyruszy przeciw francuskiej, a rosyjska z stać miałaby w porcie wojennym, który teraz budują i patrzeć bezczynnie na zapasy swoich sprzymierzeńców z wrogiem? Jasnem jest, że jeśli istnieje jakieś niebezpieczeństwo dla duńskiej neutralności, to istnieje nie tylko ze strony niemieckich wojsk i okrętów, ale i rosyjskich. Ale o Rosyi nie mówi się w Danii. Utwierdzono dawniej Kopenhagę niezmiernym kosztem przeciw Niemcom, teraz zaś obwarowuje się Bełt przeciw Niemcom, którzy rzekomo mogą wylądować na wyspie Żelandyi i zająć ją. Ależ zajęcie wyspy byłoby po prostu wypowiedzeniem wojny Danii i przysporzyłoby tylko otwartych wrogów Niemcom. Nie chcą też wierzyć w Danii w możliwość takiego napadu i parlament odrzucił żądania rządu. Ale rząd trwa przy swoim zamiarze. Chodzi o zamknięcie przeprawy pancernikom, płynącym z morza niemieckiego. Porozumienie się Danii z Rosyą jest widoczne. Przez cieśninę Sund niemieckie okręty wojenne przeprawić się nie mogą z powodu wydm, burz i prądów — jedyną drogę dzisiejszą przez Bełt Dania zamknie. Rosya będzie przeto pewną swojego wybrzeża, gdyż tylko ta część floty niemieckiej, którąby się znajdowała na Bałtyku, będzie mogła podjąć operacye wojenne.

Niemcy oddawna już czują grożące im niebezpieczeństwo i z wielkiemi ofiarami przekopują kanał między Bałtykiem a morzem niemieckiem (Nord-Ostsee Canal). Kanałem tym będą mogły przeprawiać się okręty wojenne każdego czasu z Bałtyku i do Bałtyku. W razie wojny Rosya musi przeto ten kanał zamknąć flotą wojenną i bronić przeprawy przezeń. Po części dokonać tego ma flota, która stanie w Libawie; będzie ona strzegła ujścia kanału do Bałtyku. Od strony morza niemieckiego podjąć się musi tego zadania flota francuska. Zresztą i Rosya myśli o tem, jakby wystawić flotę, która mogłaby się dostać do morza niemieckiego. Zamierza też rząd rosyjski wybudować port wojenny na morzu Białem i stamtąd wysyłać ponad przylądek Północny i przylądek Nordkyn okręty na morze niemieckie. Przeprawa trwałaby dni 4 a flota mogłaby kanał wybudowany przez Niemcy z Bałtyku obsadzić z drugiej strony.

Wszystkie te plany rosyjskie zrozumiałe są tylko w zestawieniu z zamiarem Danii obwarowania Bełtu.

A i o włoskiem królestwie nie zapomniano. Niedawno mówiono jeszcze o jakichś rosyjsko-włoskich ugodach. Dziś mówi się tylko o rosyjskiej stacyi na morzu Śródziemnem.

Czy może flota rosyjska bronić zamierza włoskiego pobrzeża od francuskich napadów? *A. B.*

KRONIKA.

Lwów dnia 11 września.

Jubileusz Jeremiego. Szczegóły z życia wieszcza podamy w ciągu miesiąca jubileuszowego, tutaj tylko zaznaczymy objawy czci dla Jubilata, dochodzące nas z rozmaitych stron.

Polacy bukowińscy pospieszyli złożyć autorowi chorału adres następującej treści:

„Wieszczu!

Na pociechę milionów dusz znękanych Bóg dał, że właśnie w roku stuletniej, żałobnej rocznicy przypada dla niewolnego narodu chwila, w której wszystkie serca z ziemi polskiej, jak ona rozległa i piękna, zwracają się ku Twojej osobie, Jeremi!

Kiedy na kraj tyle dokoła wali się nieszczęść, kiedy ból dziejowych wspomnień przenika dusze, a kędyż się tulić, gdzie szukać osłody, jeżeli nie przy Tobie, coś boleść całego narodu w Swej zamknął pieśni-modlitwie i u stóp Bożych, jako krew naszą ofiarną, położył?

Z zastępów wielkich rówieśników, którzy nas kołysali natchnionym śpiewem, Ty jeden ostałeś się jeszcze i żywem słowem krzepisz słabnące dusze i duchem jasnym grzejesz w nich ziarno własnej siejby.

Jeremi! Wieszczu sędziwy! Obok tych, co na ojczystym żyją zagonie — szczęśliwi — tuli się oto do Ciebie garstka pielgrzymów z krainy obcej, z ziemi, krwią Olbrachtowych zroszonej rycerzy. W dniu Twojej i całego narodu radości niesiemy Ci serca nasze. Wygnańcze, żałobne to serca, ale czyste miłością Ojczyzny. Niechaj uradują się Twoje oczy widokiem tych, co u kresów, na zagładę skazani, żyją jednak, wierzą i nie wątpią. Ziarno Twej siejby i tutaj rośnie pośród tułaczów, jak rośnie w Ojczyźnie pośród milionów uczniów Twojego słowa i dzieci Twojego ducha.

Jeremi! To zapewnienie najmilszym będzie Ci upominkiem i ponad nie nic nie mamy droższego.

Z dziadów na ojce, z ojców na wnuki, jako w wszechświecie myśl Boża, kroczy w narodzie pieśń Twoja wieszcza i — jak Bóg sprawiedliwy! — doprowadzi nas tam, kędy wskazałeś drogę. Obyśmy jeszcze wonczas, Ojcze naszych uczuć i wiary, mogli ująć Cię, starca, pod ręce i wyprowadzić na wyżynę, z której przed skonem patrzałbyś w słońce wolności!“

Z Bukowiny oprócz ogólnego adresu Polaków tamtejszych wysłali do Jubilata osobny swój adres Sokołowie czerniowieccy.

W uczczeniu wieszcza urządza stanisławowski Sokół dla swoich członków dziś w sali kasyna mieszczańskiego, wieczornicę.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu wysłało do Kornela Ujejskiego, swego członka honorowego następujący adres:

„„Świat bez Boga, bez ojczyzny, a dla niektórych z nich nawet bez rodziny — oto ich ideał.

To jakby zwierzęta podnosiły rokosz przeciw człowieczeństwu i tłoczyły się z groźbą na ołtarze, na których płonie pracą i męką wieków zdobyty i podsycany płomień ducha....

Z zaprzańcami Boga i ojczyzny walczcie śmiało, stanowczo i wytrwale““.

„Słowa te — skierowane ongi do młodzieży akademickiej, a piętnujące zbrodnię indyferentyzmu w obec ideałów przekazanych bytem narodowym — będą trwałym zakonem dla uczuć i czynów naszych.

Taki ślub przynosi Ci, Mistrzu, młodzież polska za wieszczby i pieśni Twoje, wyśpiewane narodowi w dniach walki i ucisku“.

W hołdzie dla cesarza pospieszyła za krakowską Radą miejską i krakowską Radą pow. także lwowska. Rada miejska złożyć u stóp tronu wyrazy miłości i poddańczej uległości dla sędziwego a dla nas zawsze tak przychylnego monarchy. Odpowiedni telegram wysłał p. prezydent Mochnacki na mocy uchwały Rady miejskiej na ręce hr. Badeniego.

Z pobytu cesarza w Galicyi. W Przemyślu przy odjeździe cesarza do Węgier, monarcha zwróciwszy się do zastępcy prezesa Rady pow. dr. Czaykowskiego, rzekł: „Masz pan wiele czynności, bo w pańskim powiecie panuje nędza“ — na co dr. Czaykowski odpowiedział: „Tak jest najjaśniejszy panie! Ośmdziesiąt gmin zostało powodzią dotkniętych a nędza będzie nietylko w tym roku ale i w roku przyszłym, bo brakło ziarna na zasiewy, o czem osobiście p. namiestnik się przekonał“.

Cesarz z okazyi bytności swej w Jarosławiu i Krakowcu rozdzielił następujące dary: Dla ubogich miasta Jarosławia 600 zł., dla przytuliska dzieci w Jarosławiu 200 zł., dla ochotniczej straży ogniowej w Jarosławiu 50 zł., dla ubogich w Krakowcu 300 zł., dla przytuliska dzieci w Wielkich Oczach 200 zł., dla ochotniczej straży w Krakowcu 50 zł.

Zapiski osobiste. Dyrektor teatru p. M. Schmitt powrócił dziś do Lwowa.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych Justyna Bogusławskiego w Gródku dla Złoczowa, Leopolda Hausera w Żółkwi dla Lwowa, Jana Plustyńskiego w Brzozowie dla Stanisławowa, Tytusa Zajączkowskiego w Haliczu dla Kołomyi i dra Karola Mikłaszewskiego w Szczercu dla Przemyśla. Sekretarzami rady zaś adjunktów sądowych: Hermana Garfeina w Złoczewie dla Lwowa, i Hugona Królikowskiego w Przemyślu dla Przemyśla.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł redcę sądu krajowego Klemensa Podlaszeckiego z Kołomyi do Lwowa i sekretarza rady powiatowej w Przemyślu dra Marcelego Misińskiego do sądu krajowego we Lwowie.

Śluby. W Krakowcu pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński między pną Ludwiką Derdelewiczówną a panem Tadeuszem Lubicz Zaharskim.

W sobotę d. 9. o godzinie 5. w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Morawskiego, został pobłogosławiony związek małżeński p. Onufrego Korczak Horodyńskiego z p Olimpią Podlewską, córką ś. p. Wincentego i Olimpi z Nahojowskich. Wśród licznego orszaku zauważaliśmy członków rodzin Podlewskich, Horodyńskich, Leonardów Horodyskich, hr. Wilmę Rejową z synami, hr. Romerów, hr. Jabłonowskich, mrgr. Gordonowę, hr. Tarnowską, pp. Edwardów Kozickich, pp. Augustynowiczów, panią Nikorowiczową itd. W czasie uczty weselnej w hotelu Imperial wznoszono liczne toasty i odczytano 300 telegramów. Państwo młodzi udali się wieczornym kuryerem w podróż poślubną.

Konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycieli kierujących i jedną rzeczywistego nauczyciela z terminem podań do 8. października b. r. rozpisała okręgowa rada szkolna m. Lwowa.

Ze sfer kościelnych. Prezentę na Rudki otrzymał od Andrzeja hr. Fredry, ks. Antoni Sos, dotychczasowy wikaryusz i katecheta w Gorlicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów wzywa ekspedytorów i ekspedytorki pocztowe z Galicyi, aby się wykazali, gdzie mieszkają i gdzie są obecnie zajęci, a względnie dla czego nie korzystają z kwalifikacyi do pełnienia służby pocztowej i telegraficznej. Tych którzy się nie zastosują do tego wezwania uważać będzie dyrekcya za rezygnujących ze swoich dekretów.

Uroczystość poświęcenia pałacu sprawiedliwości odbyła się dziś rano przy udziale wyłącznie członków sądu karnego i prokuratoryi państwa, a zaszczycili ją swoją obecnością nadto prezydent sądu wyższego Simonowicz, prezydent sądu kraj. Piątkowski i sekretarz prezydyalny apelacyi radca Misiński. Gdy wszyscy w mundurach galowych zebrali się na pierwszem piętrze, gdzie ustawiono popiersie cesarza, prezydent sądu wyższego p. Simonowicz zagaił uroczystość treściwem, pięknem przemówieniem, wyrażają wdzięczność monarsze za zezwolenie na wystawienie pałacu i oddając gmach nowy w ręce prezydenta Piątkowskiego i Białoskórskiego. Następnie prezydent p. Białoskórski w mowie wypowiedzianej z pełną swadą, podniósłszy zasługi tych, których usiłowania przez lat 20 dziś dopiero zostały uwieńczone skutkiem, rzucił kilka podniosłych i pełnych ważności uwag o sądownictwie, wskazał osobę monarchy, który przedewszystkiem sprawiedliwością się odznacza, zalecił naśladownictwo cnót jego i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Po dwu tych przemówieniach ks. proboszcz Korzeniowski dokonał poświęcenia całego gmachu, poczem wypowiedział słów kilka na temat, że jeśli *iustitia est fundamentum regnorum*, to warownią tej sprawiedliwości jest religia i złożył życzenie w ręce pp. prezydentów, aby z nowego gmachu jak najczęściej powiewała chorągiew biała.

Dr. Wł. Tatarczuch powrócił do Lwowa po kilkudniowym pobycie w Krynicy.

Dr. Gluziński powrócił już do Lwowa z letniej przejażdżki i ordynuje jak dotąd.

Rozprawy karne zapowiedziane na dziś przed ławą przysięgłych zostały odwołane, nie jawiła się bowiem dostateczna liczba przysięgłych z powodu świąt żydowskich.

Nauka rysunku i malarstwa w szkole Marcelego Harasimowicza artysty malarza dla pań i panów rozpoczyna się dnia 15 września br. Zgłoszenia przyjmuje codziennie w pracowni swej przy ulicy Kopernika l. 9.

Wpisy do szkoły dla sług odbywają się co niedzieli od 3. do $4^1/_2$ godz. popołudniu w szkole żeńskiej im. Staszica. Wejście od strony teatru letniego.

Strejk murarzy Onegdaj po południu odbyło się posiedzenie majstrów i budowniczych, którzy postawili strejkującej czeladzi następujące warunki: 1) Praca trwać ma od godziny 6 rano do 6 wieczorem z półgodzinną przerwą na śniadanie i jednogodzinną przerwą na obiad. 2) Minimalna płaca dzienna wynosić ma dla czeladnika murarskiego 1·40 zł., dla ciesielskiego 1·30 zł. i dla kamieniarskiego 2 zł. Wysokość zapłaty dziennej ma być przez rok ta sama. 3) Roboty akordowe zatrzymuje się z warunkiem, że ugoda z czeladnikiem ma być zawartą przed rozpoczęciem roboty.

Na życzenie robotników, uchwałę tę wręczono im pisemnie ze zobowiązaniem, przyjęcia natychmiast wszystkich do roboty.

Zarazem wybrano komisyę, która przy udziale robotników będzie dochodzić i ścigać wszystkie nadużycia spekulantów i „fuszerów“, prowadzących rzemiosło bez koncesyi i opłacania podatków.

Wczorajsze popołudniowe zgromadzenie czeladzi w sali ratuszowej po rozważeniu propozycyj majstrów postanowiło nie zgodzić się na nie i żądać w dalszym ciągu 10-godzinnego dnia pracy, minimalnego wynagrodzenia tak dla czeladników ciesielskich jak i murarskich 1 zł. 60 ct., a nadto ujednostajnienia płacy dziennej przez cały rok, to znaczy, aby czeladnik płacony był tak samo w lecie jak w zimie. Strejk więc trwa dalej bez zmiany.

O 96.225 złr. W Bełzie i okolicy znanym jest powszechnie Abraham Taube. Znają go wszyscy, nie od dziś bowiem tam osiadł i nie jeden już potrzebował jego „pomocy.“ Abrahamek liczy lat 80 i ma troje dzieci, które co prawda nie wielką mają z niego pociechę, grosza bowiem tak skąpi, że nie daje im i centa. Abrahamek dorobił się fortunki, wynoszącej obecnie przeszło stotysięcy; jak się łatwo domyśleć, za pomocą umiejętnego lokowania pierwszych kilkuset guldenów, z któremi „interes“ rozpoczynał. Abrahamek od dłuższego czasu mieszkał u swej córki Haje Taube, wdowy mającej pięcioro dzieci — a mieszkał i żył przy niej bezpłatnie, dorobiwszy się bowiem monety „krwawą“ pracą, tak grosz ukochał, że nie sposób mu się z nim inaczej rozstać jak tylko za weksel z dobrym podpisem. Do całego stanu rzeczy dodać jeszcze należy, że Haje Taube nie posiadając ani majątku ani żadnego dochodu siebie, swoje dzieci — no i bogatego tatkę utrzymywała niemal z jałmużny — w skrzyni zaś Taubego spoczywało spokojnie zawiniętych w płótniance około 10.000 gotówką i ściągalnych weksli na łączną sumę przeszło 100.000 złr. Spokój Taubego zamącony został wiadomością, iż urząd podatkowy nałożył na niego podatek dochodowy w kwocie przeszło 400 złr. Taube przeraził się, wyjął płótniankę i przeliczył je — było 9.325 złr. gotówką i 104.900 złr. wekslami. Zawinął to napowrót i aby uwolnić się od ewentualnego płacenia podatku oddał swojej córce Haje Meller. Ta, jak domyślać się można, przyjęła owo cenne zawiniątko i Taubemu zdawało się, że dawny spokój powrócił znowu. W kilkanaście dni później Abraham Taube zażądał wydania weksli na 18.000 złr., które były właśnie płatne. Haje Meller nie sprzeciwiła się temu, gdy Taube jednak niebawem zażądał znowu całości czy części rzekomo danych jej pieniędzy i efektów — córka oświadczyła mu kategorycznie: darowałeś mi je i nie oddam ci ich. Taubego ogarnęła gorycz, opuścił dom córki, przeniósł się na dalsze bezpłatne mieszkanie do syna, a do prokuratoryi państwa zrobił doniesienie przeciw Haje Meller o zbrodnię sprzeniewierzenia. Prokuratorya odrzuciła doniesienie, ze względu bowiem na zachodzący stosunek pokrewieństwa między rzekomo poszkodowanym a sprawczynią, nawet w razie popełnienia wspomnianego czynu, zachodzi nie zbrodnia, ale tylko przekroczenie i odstąpiła sprawę sądowi pow. w Bełzie, który też przeprowadziwszy rozprawę, skazał Mellerową na karę jednomiesięcznego aresztu. Mellerowej prawdopodobnie nie chodzi o ten areszt miesięczny, pozostaje bowiem i tak w więzieniu śledczem już od czerwca br. ale idzie jej raczej o to, że na podstawie wyroku karnego mógłby Taube uzyskać amortyzacyę zabranych sobie weksli, a nadto po myśli ustawy cywilnej Mellerowa utraciłaby prawo do spadku po swym ojcu, Taubie. Dlatego też wniosła ona od wyroku sądu pow. w Bełzie apelacyę i w sobotę odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przed trybunałem apelacyjnym, w skład którego wchodzili pp. Spędakowski, jako przewodniczący, Nitarski, Hayderer i Zubrzycki, jako wotanci. Oskarzoną zastępywał adwokat dr. Tad. Szydłowski — oskarzyciela prywatnego Taubego adw. dr. Górecki. Po świetnych wywodach dr. Szydłowskiego i dr. Góreckiego, uchwalił trybunał rozprawę odroczyć celem przesłuchania jeszcze nowych świadków, naprowadzonych przez dr. Szydłowskiego. W czasie rozprawy Taube czynił wrażenie człowieka umysłowo osłabionego — i tylko wówczas, gdy usłyszał wyraz „pieniądze“ wypowiedziany już to przez swego zastępcę już to przez obrońcę, wybuchał spazmatycznym śmiechem, — na pytania zaś, czy pieniądze te Mellerowej darował, wołał tylko „Broń Boże, broń Boże, nikomu ani centa.“

Ulica Sakramentek w każdem innem mieście jako położona blisko śródmieścia byłaby jak największem otaczana przez zarząd miejski staraniem, jestto bowiem kącik wśród ogrodów położony, i jakby przeznaczony na ciche i czyste wille, będąc zarazem głównem przejściem dla udających się piechotą ku spacerowym miejscom na Pohulance, Cetnerówce itp. Tymczasem magistrat robiąc sobie przez długie lata zsypisko śmieci miejskich wzdłuż pałacu Młockich, uraczył następnie tamtejszych mieszkańców kolosalną pompą do napełniania beczkowozów miejskich, która rzeczywiście dla mieszkańców i przechodniów jest straszliwą klęską. Codziennie od godziny 6 rano zaczyna się taki łomot skrzyp i stukot piekielny, że w sąsiednich domach ani zdrowy ani chory spać nie może, a o jakiejkolwiek pracy umysłowej mowy nawet nie ma. Tartas klątwy, nawoływania i kłótnie przez otwarte i zamknięte okna dolatują do wszystkich mieszkań a wstrętne frazesy i epitety wybuchają co chwila jak rakiety. Po całodziennem wreszcie nalewaniu powstaje nigdy nie wysychająca bajura, która w dnie skwarne wydziela w około zgniły opar zatruwający powietrze. Ową kolosalną pompę obsługuje codziennie czterech robotników, którzy kąty przy tejże uważają za naturalny dla nich przeznaczony ustęp, tak, że czegoś podobnego nie ścierpianoby nawet w Kulikowie. *Quousque tandem* magistracie *abutere patientia nostra.*

Śmierć wskutek poparzenia się poniósł we czwartek dwuletni synek Józefa Wróbla, dozorcy domu l. 4 na ul. Źródlanej pozostawiony na chwilę bez nadzoru w mieszkaniu, chwyciwszy kociołek z wrzącą kawą, tak mocno się oparzył, iż po upływie kilku godzin skonał.

Z dziennika policyjnego. Pożar wybuchł wczoraj o godz. 12 w południe w piwnicy domu na ul. Blacharskiej l. 21. W piwnicy tej mieści się skład naczyń glinianych. Ogień w krótkim czasie ugaszono. — Aresztowano niebezpiecznych złodziei Jana Chomina i Józefa Buckiewicza, którzy wczoraj skradli Fani Blumensteinowej pugilares z 50 guldenami. — W trzeciorzędnym hotelu Kiczalesa na ul. Żółkiewskiej l. 23, skradziono ubiegłej nocy Maurycemu Grünbergowi prywatnemu nauczycielowi, garnitur tak, iż tenże nie miał w czem wyjść do miasta. Podejrzenie pada na kelnerów. — Policya aresztowała wczoraj Michała Zielińskiego, czeladnika ślusarskiego jako podejrzanego o kradzież kilku krzyżów z grobów na cmentarzu grodeckim. Kradzież tę miał Zieliński popełnić z drugiem indywiduum, którego dotychczas jeszcze nie wyśledzono.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 21. września.

Jubileusz Cieszkowskiego, obchodzony wczoraj w Poznaniu, wypadł wspaniale. W południe przyjmował jubilat deputacye. Po południu odbył się bankiet. W imieniu profesorów uniwersytetu lwowskiego toastował prof. Dembiński; wznosili również toasty reprezentanci krak. akademii umiejętności, uniwersytetu krakowskiego i licznych stowarzyszeń. Bliższe szczegóły podamy jutro w korespondencyi naszego sprawozdawcy p. Zygm. Koresteńskiego.

Zjazd prawników w Poznaniu dziś się rozpoczynający jest, jak telegrafują, dość liczny. Wielu przybyło z Galicyi, Królestwa i Niemiec. Przybywających oczekiwał komitet na dworcu i odwoził do przygotowanych kwater. Wczoraj wieczorem jawili się wszyscy w sali hotelu Victoria. Ze Lwowa biorą udział: Balko, Balasits, Głąbiński, Goldman, Lilien, Lisiewicz, Marchwicki, Niewiadomski, Kłobukowski, Szczepanowski, Stebelski, Steczkowski, Till, Ungar. Z Krakowa: Madejski, Zoll, Kasparek, Rosenblatt, Kleczyński, Milewski i wielu innych.

Z karnawału jesiennego. W Gwoźdźcu Starym u hr. Stan. Dzieduszyckich zjechało się w zeszłym tygodniu liczne grono osób, które dzięki gościnności szan. gospodarzy wybornie przepędziło dni kilka. — W wesołem tem gronie byli kn. Puzynowie, hr. Dzieduszyccy, pani Cielecka z hr. Tyszkiewiczównemi, Komorowskie, Cieńscy, Przybysławscy, Kalm-Podoscy, p. Matkowski z br. Błażowską, Horodyscy, Wład. Czaykowski, Wład. Serwatowski, Wojciech Kossak, Stefan Grotowski, Wielowiejski itd. Impuls do zjazdu dał poniekąd wyścig dystansowy, w którym wzięli udział: Leszek, Tadeusz i Józef Cieńscy, Seweryn Potworowski, Jan Wielowieyski, Roman i Leon Puzynowie, Adam Głażewski, Jan Kalm-Podoski i Al. Dzieduszycki. Przestrzeń wynoszącą 30 kilometrów zwykłego myśliwskiego terenu przebył na swym koniu „Tartarze“ w ciągu 61 minut młody hr. Aleksander Dzieduszycki, zdobywając dla siebie jako nagrodę obrazek olejny Wojciecha Kossaka. Drugi przyjechał kniaź Leon Puzyna (65 minut), a trzeci p. Tadeusz Cieński (69 minut). Wieczorem tegoż dnia tj. 6 bm. oddano się tańcom. Piękne dauserki, zgrabni danserowie, ożywienie ogólne i serdeczność gospodarstwa sprawiły, że dopiero blask słońca skłonił tancerzy do zaniechania sołej zabawy.

W drodze z Jarosławia do Przemyśla trafił 26. zm. pociąg na chłopkę z Rozborza, przepędzającą właśnie po przez tor bydło na pastwisko. Bydło szczęśliwie umknęło przed pociągiem, ale sama pasterka dostała się pod koła lokomotywy i została mocno pokaleczona. Pociąg zatrzymano, lekarz stacyjny z Przeworska opatrzył nieszczęśliwą włościankę, którą odwieziono następnym pociągiem do szpitala rzeszowskiego.

Z Zakopanego donoszą, że ujęty przez Węgrów i osadzony w więzieniu, leśny hr. Zamojskiego, Dziadoń umknął w drodze ze Starej Wsi do lewockiego sądu. Wrócił do swej leśniczówki na Łysej.

Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem obejmuje swoim planem nauki rzeźbiarstwa wszelkiego rodzaju, stolarstwo, ciesielstwo, tokarstwo i snycerstwo. Wszyscy uczniowie obowiązani są nadto słuchać wykładów z przedmiotów ogólnie kształcących albo potrzebnych przemysłowcowi w ogóle. Do szkoły tej mogą być przyjęci wszyscy, którzy ukończyli szkołę ludową a fizycznie są rozwinięci. Wpisy trwają od 15. do 17. bm.

Władysław Paygert (syn ś. p. poety Adama i Heleny z Rozwadowskich), po ukończeniu studyów filozoficznych w Berlinie, zachęcony przez Henryka Siemiradzkiego, którego poznał w podróży swej w Włoszech, oddał się przed paru laty z zapałem młodzieńca dwudziestokilkoletniego, malarstwu, studyując takowe najpierw w Monachium, od zimy zaś ostatniej w Paryżu. Wysoko wykształcony, majątkowo niezawisły, uposażony przez naturę bystrym umysłem i artystyczną duszą, mógł w obranym zawodzie do doskonałości doprowadzić, gdyby nie straszny wypadek, który niewysłowioną boleścią dotknąwszy całą rodzinę, przeciął nić jego życia w 27 roku.

Szukając z chwilowego spokoju po zgiełku francuzkiej stolicy i artystycznych wrażeń, udał się na lato na wspaniałe wybrzeża Bretanii. Tu w uroczem a ustronnem Le Pouldu, wiosce francuskiej nad brzegami Atlantyku, zbierał szkice do krajobrazów morskich, które niestety dziś stały się tylko drogą pamiątką dla rodziny. Dnia 30. lipca namówiony przez przyjaciół swych młodych pp. de Béhic, wnuków admirała Francyi, przedsięwziął na ich yachcie wycieczkę do oddalonej o mil kilkanaście Belle Ile. Czwartym towarzyszem tej pięknej lecz niebezpiecznej wycieczki, był krewny pp. de Bénic, Francuz p. Bois. Wypłynęli w najlepszem usposobieniu o 7 z rana i więcej już żaden nie powrócił. Po południu tegoż dnia, burza szalała na Oceanie, i ta prawdopodobnie stała się powodem śmierci czterech pełnych nadziei młodzieńców. D. 2. sierpnia dopiero znaleziono ciało młodszego Béhic'a, który obeznany z morzem, marynarz z zawodu, w ostatniej widocznie chwili przywiązał się do przyrządu utrzymującego go na powierzchni wody. Zostało rodzinie przynajmniej ciało nienaruszone. Z ciał trzech jego towarzyszy dopiero w dniu 15. sierpnia łódź rybacka znalazła zwłoki właśnie ś. p. Władysława Paygerta, w odległości około 3 mil na morzu mniej więcej naprzeciw parku hr. René Beaumont w Plagamen, koło Moëlan (departament Finistère) właściciel Plagomen a równocześnie naczelnik gminy (maire) Moëlan za pomocą listów i papierów znajdujących się przy nieboszczyku sprawdził tożsamość osoby. Za jego uprzejmem pośrednictwem przez konzulat i ambasadę austryacką w Paryżu, została dopiero rodzina zawiadomioną o nieszczęśliwym wypadku. Równocześnie hr. Beaumont nie czekając dalszych wskazówek, zarządził tymczasowe pogrzebanie zwłok śp. Władysława Paygerta na cmętarzu w Moëlan, tuż przy grobowcu rodzinnym hrabiów Beaumont. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasznym wypadku, pospieszyli do Francyi w imieniu rodziny nieszczęśliwego brat i szwagier zmarłego pp. Jan Paygert i Franciszek Kuczyński. Dzięki listowi polecającemu hr. Badeniego, uprzejmości konzula, radcy minist. p. Oesterreichera i władz francuzkich udało się im uzyskać pozwolenie na natychmiastową ekshumacyę zwłok śp. Władysława Paygerta w Moëlan które też obecnie są w drodze do kraju i w dniu 12. września b. r. złożone zostaną w grobowcu rodzinnym w Sidorowie.

Ze sportu. Generał Joelson, który od założenia wiedeńskiego toru, a więc nieprzerwanie przez lat dwadzieścia, jako sędzia przy wiedeńskich wyścigach funguje, oświadczył onegdaj prezydentowi Jockey klubu, że urząd swój składa. Powodem ustąpienia Joelsona jest uczyniony mu przez hr. Sztaraya zarzut, jakoby on niesłuszny wydał wyrok w biegu dwulatków, rozegranym w ostatni piątek, orzekając, że pierwszą była „Chrysantheme“, drugą „Alice II.“ a trzecim „Varatlan“, własność Wimpffena i Sztaraya. Sztaray bowiem jest przekonania, że jego „Varatlan“ przybył drugim, a „Alice“ trzecia — Joelson zaś, nie chcąc być powodem nieporozumień między sportsmenami a Jockej klubem wolał ustąpić.

Koła torfowe są po stronie Joelsona; nie wchodząc w to, czy Sztaray ma lub nie ma słuszności, nie powinien był tak ostro, jak to uczynił, wyrażać swego niezadowolenia, gdyż pomylić się może nawet taki jak Joelson doświadczony sędzia.

Drugim wypadkiem na torze wiedeńskim jest wycofanie przez hr. Apponyiego wszystkich koni z toru. Dlaczego hr. Apponnyi to uczynił, dotąd nie wiadomo.

W ministerstwie handlu otrzymała posadę urzędnika po raz pierwszy kobieta w tych czasach.

Wdowie po wysokim urzędniku dano zajęcie w biurze statystycznem, gdzie obowiązkiem jej będzie rejestrowanie kart zgłoszeń.

Proces o markę ochronną. W drugiej Izbie karnej sądu berlińskiego toczyła się przed kilku dniami na pięciogodzinnem posiedzeniu zajmująca rozprawa przeciw właścicielom drogueryi Feliksowi Rubeau, Emilowi Beckeshoffowi, Wilhelmowi Sperlingowi i A. Hornowi, oskarzonym o przekroczenie ustawy o markach ochronnych i przeciw właścicielowi drukarni Bayerowi, oskarżonemu o namawianie do tego przekroczenia.

Jak wiadomo od wielu lat wprowadzonym został na targ światowy, środek przeciw dokuczliwym owadom, nazwany od wyrabiającej go wiedeńskiej firmy J. Zacherla, Zacherlinem. Wielki odbyt tego artykułu, spowodował oskarżonego Bayera do podrobienia marek ochronnych i etykiet firmy J. Zacherla z tak małemi i nieznacznemi odmianami, że rozróżnienie ich od prawdziwych, możliwem jest tylko po dokładnem zbadaniu. Falsyfikaty te sprzedawał Bayer wielu właścicielom drogueryj. Odbiorcy jego zwykłym proszkiem na owady napełniali flaszki, które również co do wielkości nie różniły się od flaszek zacherlinowych, opatrywali je podrobionymi etykietami i towar ten sprzedawali za prawdziwy zacherlin. Wyżej wymienieni czterej droguerzyści są tylko małą częścią tych, których firma Zacherla pociągnęła do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy o markach ochronnych. Przeciw wszystkim czterem oskarżonym zapadł wyrok skazujący ich na zapłacenie po 200 m. kary i po 5 m. odszkodowania, którego dla formy żądał współoskarzyciel, zastępca firmy Zacherla, a wreszcie na opubikowanie wyroku w gazecie urzędowej. Uznany za współwinnego drukarz Bayer, skazany został na 300 marek grzywny.

Wieści o cholerze. Prezydent rządu szląskiego zarządził badanie i opiekę lekarską nad podróżnymi z Galicyi i Węgier.

Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa:

Dnia 7. września br. zachorowały na cholerę:

W mieście Bohorodczanach, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) w Czerniatynie (w powiecie gorodeńskim) i w Delatynie (w powiecie nadworzeńskiem) po 1 osobie, w Kołomyi 2 osoby.

Zmarło: W Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim), w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) i w Podleśniowie *ad* Mikuliczyn (w nadwórzeńskim) po 1 osobie.

Dnia 8. września br. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: W Delatynie, Dobrotowie i Wołosowie po 1 osobie. W Nadwórnie 2 osoby. W Rymanowie (w powiecie sanockim) 4 osoby, w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim), w Demyczu (w powiecie śniatyńskim), w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim), i w Kołomyi po 1 osobie.

Wyzdrowiały: W mieście Kołomyi 4 osoby, w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 1 osoba.

Zmarły: W powiecie nadworniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Nadwórnie 2 osoby. W Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Kołomyi po 2 osoby.

Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką u zmarłej osoby w Młyniskach (w powiecie żydaczowskim); natomiast nie wykryto zarazków cholery w wydzielinach osoby chorej w Wygodzie (w powiecie dolińskim) i w Wydzielinach dzieci zmarłych w Poświeżu ad Bukaczowce (w powiecie rohatyńskim).

Odpowiedź Administracyi. WPan *M. Z. w Tarnopolu.* Ogłoszenia WP. nie mogliśmy umieścić, gdyż do tej chwili wcale go nie otrzymaliśmy. Zdarzają się często podobne zażalenia, upraszamy dlatego adresować wprost do administracyi ul. Czarneckiego l. 2.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

W dalszym ciągu złożono w prezydyum lwowskiego magistratu na rzecz dotkniętych powodzią:

Pp. Newety i Gorczakowa po 5 złr., Ks. J. Stopczyński 22, ks. dr. Krapiński 50, Z. Kędzierski 10, ks. J. Mączyński 6.40, ks. metropolita Sembratowicz 100, ks. Ad. Wasilewski 15, A. Cieński 10, F. Gross z listy składkowej nr. 34 14.50, Ozyasz Wiksel 50, K. Mensch 1, H. Schneid, W. Zborowicz, S. Mehrer, Oz. Garfunkel, An. Dutkiewicz po 50 ct., dr. Fedak 2,. J. Jankowski, J. Rubinstein, R. Zimmels i dr. Rosenzweig po 1 złr., M. Berger, D. M. Karl, H. Fischer i Grünwald po 50 ct., K. Stadtmüller 5, R. Ehrlich i L. Zimmermann po 1 złr. K. Bauer 5, K. Kosieradzka 1, M. Rossowska 50 ct., F. Kobielski, i A. Solecki 1, ksks. Bernardyni 2, Gawlik 50 ct., Janikowski 1, M. X. 2. W. Feld 50 ct., G. Jüttes, Ch. Stauber, H. Viebig, i R. Schilling po 1 złr., R. Kurzer 50 ct., St. Buschak 4 złr., N. N. 50 ct., J. Friedmann 40 ct., A. Myszuga 2, Lang 50 ct., Kosowicz 50 ct., dr. J. Caro 1, R. Tomicki K. ct., W. Uziębło i S. Horowitz po 50 ct., W. Sklepiński 5, A. H. Chierer, N. G., A. J. R. Mensch, Ch. Possament, A. Lewicki, Wang, R. Wang, dr. Em. Auerbach po 1 złr., S. W. Schleifer 50 ct., dr. T. Krobicki 2 złr., Ant. Kafka 50 złr., T. Bukowski, Stadtmüller, J. Ludwig, J. Cirok, A. Rappaport, M. Topolnicka, K. S., dr. T. Bałaban, A. Bałutowska po 1 złr., Koropiowska 50 ct., Asekuracya „Dnister“ i Towarzystwo „Fenix“ po 5 złr., K. Frankenberg-Dobro

wolski 10 zł., dr. Z. Skowroński 1 złr., dr. A. Weiss 2 złr.

Razem wpłynęło dotąd 15.171 złr. 34½ ct.

Ze stowarzyszeń.

W pierwszej koncesyonowanej szkole muzycznej w Tarnopolu p. Maryi Ząbkiewicz już rozpoczęły się lekcye gry na fortepianie, wpisy trwają dalej. Kierowniczka, jako uczenica polskich mistrzów m że sumiennie zadowolić wysokie wymagania muzykalnej publiczności tembardziej, że jest długo etnią nauczycielką prywatną. Przyjmuje także pensyonarki z prowincyi.

Sztuki piękne.

Na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po artystach i literatach dziś w teatrze hr. Skarbka przedstawienie składane. Choć program produkcyi nie zawierałby nic więcej jak tylko opisy nędzy biedy sierot i wdów tych, którzy za życia swego nasz skarbiec artystyczny i literacki wzbogacili — byłoby dziś w teatrze gwarno i ludno, bo nasze biedne społeczeństwo, wdzięczne tym, którzy choć na małą chwilę rozprószyli mu myśli o biedzie. Ale na przedstawieniu dzisiejszem, choć powstało ono z myśli o nędzy tych, których by chętnie kraj bogactwami obsypywał, gdyby sam był bogatym, nie o nędzy opowiadać będą, lecz w świetle błyszczących kinkietów świetne postacie naszej i zagranicznej literatury się przesuną — więc tem gwarniej i ludniej w teatrze. Program istnie bardzo umiejętnie ułożony. Oto co nań się składa: Uwertura „Wesołe kumoszki“, „Dzienniczek Justysi“ z pną Zimajerówną, „Mój mały“ i „Zbójcy“ (urywek) z panem Bolesławem Ładnowskim, „Akrobata“ z p. Żelazowskim — i „Uriel Akosta“ (urywek). A zatem dziś wieczór Lwów cały da sobie w teatrze *rendez-vous* i do budowli dobroczynnej, rozpoczętej przez lwowskie „Koło literackie“ przyda choć kilka cegiełek.

„Szczutka“ nr. 37 w sobotę opuścił prasy drukarskie. Zewnętrzny jego wygląd jak zawsze świetny, a obecnie tem bardziej urozmaicony, że podpisy pod artykulikami, ozdobione pięknie odbitymi podobiznami różnych nieszkodliwych zwierzątek, jak motylków, zazulek, zajączków, a nawet sowy czy puhacza. Treść tego numeru również jak zwykle barwna, a pełna humoru tryska w każdym wierszu czy to rymowanym, czy niewiązanym żywym dowcipem. Jak zwykle nakoniec redaktorowie tego satyrycznego tygodnika gryzą tylko sercem, a jeżeli kogo dotknęli i zębem, to na szczęście tylko przyjaciółkę swą *Gazetę Narodową*, która nie może nie pamiętać przysłowia „Kto się lubi ten się czubi“.

Nowości literackie podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie; Abgar-Sołtan „Polubowna ugoda“, powieść, 2 złr. 10 ct. — Bartoszewski „O budowlach kościelnych, wedle austryackiego prawa kościelnego i prawa kanonicznego“ 1 złr. — Bartoszewski „O zakonach, wedle austryackiego prawa kościelnego i prawa kanonicznego“ 2 złr. — Biliński „System ekonomii społecznej“, 2 tomy 10 złr. — „Bogiem a prawda“, powieść z ostatnich czasów 1 złr.— Bykowski „Maleparta“, powieść 1 złr. — Graybner „Mamin synek“, powieść oryginalna 2 złr. 10 ct. — Graybner „Na warszawskim bruku“, szkic powieściowy 2 złr. 10 ct. — Karwowski „Gniezno“ 3 złr. 10 ct. — Kipling „Zwodne światło“, powieść, przełożył z angielskiego Anatol Krzyżanowski 1 złr. 40 ct. — Sulima „Historya Franka i Frankistów“ 1 złr. 68 ct. — Szaniawski „Dzisiejsze małżeństwa“, szkice obyczajowo-społeczne 84 ct.

Ostatnie wiadomości.

W Opawie odnieśli Czesi szląscy wielkie zwycięztwo; — do okręgowej wiejskiej Rady szkolnej wybrani zostali większością 10 głosów kandydaci czescy.

Młodoczesi widząc, że się im agitacya z napisami ulic nie bardzo udała, obmyślili nowy sposób agitacyi, mianowicie aby obchodzono rocznicę wydania ces. reskryptu z d. 12. września 1871 (za rządów Hohenwarta; w reskrypcie tym przyrzeczono między innemi koronacyę cesarza jako króla Czech). W praskiej Radzie miejskiej wniósł dr. Czernohorsky, aby na ten obchód Rada się zebrała i aby burmistrz to posiedzenie mową uroczystą zagaił. Burmistrz Szolc odparł, że jedynym celem tego, jak w ogóle wniosków młodoczeskich, jest agitacya; chcą oni terroryzować większość Rady, aby wnioski ich przyjmowała i potem za nie odpowiadała; większość jednak nie myśli chodzić na pasku dr. Czernohorsky'ego i za młodoczechów wyciągać kasztany z żaru. Rada miejska ogromną większością przeszła nad wnioskiem do porządku dziennego.

W nocy zaczął się motłoch tłumić koło mieszkania burmistrza, ale policya go rozpędziła. Załogę w Pradze pomnożono.

W Rakowicach urządził osławiony poseł młodoczeski, hr. Kounic zgromadzenie w sprawie owego reskryptu wrześniowego, chociaż przedmiot ten nie stał na dziennym porządku zebrania. Wszczęły się mowy, z powodu których komisarz rządowy rozwiązał zebranie. Powstał krzyk, rozbijano krzesła, i wreszcie żandarmerya opróżniła lokal. Chciano tedy w innej gospodzie urządzić zgromadzenie „prywatne“, ale i to żandarmerya rozpędziła.

Rząd tak w Czechach jak na Morawie zabronił wszelkich zebrań z okazyi reskryptu, a rząd czeski nakazał we wszystkich gminach do 4 tygodni umieścić napisy ulic w dwóch językach.

Do Subotycy (Maria-Theresiopel w południowych Węgrzech) zwołano na wczoraj trzeci wiec katolików węgierskich. Już było wszystko przygotowane, gdy ministerym zabroniło odbycie wiecu jakoby z powodu cholery.

W okręgu wyborczym Katowice-Zabrze (na Szlązku pruskim) odbył się wybór uzupełniający w miejsce deputowanego Letochy, który złożył mandat do rajchstagu z powodu głosowania nad ustawą wojskową. Wybrano powtórnie posła Letochę, który tem samem otrzymał wotum zaufania za postępowanie swoje niesolidaryzujące się w sprawie wojskowej z polityką centrum.

W przemowach swoich w Metzu i następnie w Strasburgu cesarz Wilhelm manifestacyjnie podnosił, że Alzacya i Lotaryngia należą do Niemiec i że Niemcy za nich nie oddadzą.

Po ukończeniu manewrów miał cesarz Wilhelm w Metzu podczas galowego obiadu mowę, w której wielbił armię i w. ks. badeńskiego, który pierwszy w Wersalu wypił zdrowie nowego cesarza i który zawsze jest na miejscu, gdy chodzi o obronę Rzeszy niemieckiej i ojczyzny, Wczoraj udał się cesarz wraz z następcą tronu włoskim do Kasselu. Burmistrz miasta wyraził w mowie powitalnej, iż cesarz nigdy nie dobędzie miecza z pochwy bezpotrzebnie, a jeśli dobędzie, to dzielnie nim pokieruje. Cesarz odpowiedział, że ma sobie za obowiązek, utrzymać pokój w Europie.

Francuzi odpowiadają niezmiernemi przygotowaniami na przyjęcie eskadry rosyjskiej. Wielkie miasta zapraszają Rosyan do siebie, i na to sumy niemal półmilionowe przeznaczają. Z Niemiec natomiast, z wysoce półurzędowej strony zapowiadają, że tak jak Francya eskadrze rosyjskiej, tak Włochy niemieckiej marynarce wojennej wyznaczą stacyę w jednym ze swoich portów.

W Anglii, statecznie przeciwnej wszelkiemu wiązaniu się z obcemi mocarstwami, odezwał się po raz pierwszy głos poważny, w *Daily Telegraphie*, wzywający usilnie Anglię, aby odstąpiła od swojej tradycyjnej polityki i do trójprzymierza się przyłączyła. „Byłoby bowiem wielce nieroztropnie przeoczać, że połączenie rosyjskich i francuzkich sił morskich tworzy potężną ligę morską; i jubilujące artykuły prasy rosyjskiej i francuzkiej powinne Anglii posłużyć za przestrogę. Anglia nie podoła flotom dwóch mocarstw europejskich: cała Europa poznaje niebezpieczeństwo, jakiem pokojowi jej zagraża zbliżenie się Rosyi do Francyi. Anglia nie może nadal pozostać w położeniu dzisiejszem — musi się tak czy owak wzmocnić, musi szukać drogę ku temu albo przez pomnożenie swojej floty, albo przez dyplomacyę. Ale minęły te czasy, kiedy Anglia mogła, dzięki swemu położeniu wyspiarskiemu, prowadzić politykę zupełnego odosobnienia“.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9. września. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński odjechał do Berlina. Pragnie on zwiedzić najnowsze urządzenia na kolejach niemieckich.

Boros Sebes d. 9. września. Dziś rano przybył tu z Galicyi cesarz witany przez ministrów, deputacye i reprezentantów władz.

Londyn dnia 9. września. W Izbie lordów miał Salisbury długą mowę, w której zwalczał bil o samorządzie Irlandyi i wykazywał, że przez przyjęcie tego bilu nie zapewni się Anglii bynajmniej pokoju. Po czterodniowej debacie odrzuciła Izba lordów w drugiem czytaniu ustawę o samorządzie Irlandyi 419 głosami przeciw 4.

Wiedeń dnia 11. września. Krótko, ale dość naiwnie wyraża się półurzędowa *Montagsrevue* o przemowach cesarskich w Jarosławiu, z których korzysta, aby wysławiać hr. Taaffego. Pisze ona:

„Koła polityczne państwa naszego stoją pod wrażeniem jarosławskich przemów naszego cesarza, i podobno aż nazbyt wiele wykluwa się komentarzy. Nie pomną nawet starego przysłowia, że słowa cesarskiego nicować, nakręcać nie należy.

„Słowa cesarskie były jasne i wyraźne, jak wszystkie publiczne manifestacye naszego cesarza, który wszystkie państwa swego ludy porównie jak ojciec troskliwy kocha, i szczery patryotyzm zawsze miłościwie uznaje. Jeżeli są stronnictwa, nie zasługujące na tak zaszczytną pochwałę, jaka przedstawicielom polskim przypadła, to dlatego, iż te stronnictwa zapoznają potrzeby państwowe. Słowa cesarza są wytyczną i drogowskazem dla każdego prawdziwego Austryaka. Wysnuwać ze słów cesarskich dalsze na bieżącą chwilę konsekwencye polityczne na polu polityki wewnętrznej, byłoby rzeczą zbyteczną a nawet nieprzyzwoitą. Cesarz nasz jest jaśniejącym wzorem monarchy konstytucyjnego; osądza on rzeczy z wzniosłej wyżyny, z której można patrzeć jasno i trafnie. Oby słowa cesarskie wzięto sobie do serca, a stronnictwa oby prowadziły politykę austryacką! Które stronnictwo tego nie czyni, niechaj następstwa sobie przepisze. Stronnictwa zaś, właściwą kroczące drogą, same się w chwili stanowczej zespalają, manifestując nie dwuznacznie, jak bardzo system Taaffego odpowiada wymogom państwowym.

Praga d. 11. września. Z powodu, że zamierzone zgromadzenie ludowe zabronione zostało, zachodziła wczoraj obawa niepokojów. Wojsko było w koszarach skonsygnowane, od godz. 6 wieczór przeciągały ulicami patrole, ale nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Młodoczesi zamierzają wnieść do sejmu hurtowną petycyę ludności w sprawie czeskiego prawa państwowego.

Kolonia d. 11. września. *Köln. Ztg.* donosi z Wiednia, że dowódzca korpuśny w Krakowie, jen. br. Kriegshammer wkrótce mianowany zostanie ministrem wojny.

Petersburg d. 11. września. Z powodu petycyi kijowskiego Towarzystwa rolniczego do ministra domen, w której wytworzone wojną cłową położenie określono w barwach jak najczarniejszych pisze *Graždanin*; „Ta czarna malatura jest całkiem naturalną. Towarzystwo to bowiem jest zabarwione polonizmem. Jak wobec wojskowego projektu Capriviego, tak i w sprawie wojny cłowej tchną Polacy tylko życzeniem szkodzenia Rosyi.“ Prezes moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, ks. Szczerbatów wręcz inaczej się wyraził o położeniu; oświadczenia jego tchną duchem rosyjskim, pałają sympatyą dla zarządzeń rządu rosyjskiego i dodają ziemianom otuchy. Prawi on nie o stratach, ale o wadach rolnictwa rosyjskiego.

Berlin d. 11. września. Wczoraj odbyła się tu konferencya socyalistów polskich, która miała na celu głównie uzyskanie środków na *Gazetę robotniczą* i sprawy partyjne. Centralny związek socyalistyczny potępił tę konferencyę i zaznaczył, że propaganda polska w ogóle za wiele kosztuje, a za mało przynosi pożytku. Polscy socyaliści nie mogą przeto liczyć na materyalną pomoc ze strony Niemców.

Paryż d. 11. września. Entuzyazm z powodu zapowiedzianej wizyty floty rosyjskiej dochodzi iście idyotycznych rozmiarów. Prefektura marynarki wyszle eskadrę na powitanie floty rosyjskiej. Carnot powita flotę w Tulonie. Rada generalna departamentu Var ofiarowała 300.000, a rada miejska Tulonu 200.000 fr. na przyjęcie Rosyan. Związek prasy francuzkiej wybrał komitet z 28 członków, celem urządzenia festynów na powitanie Rosyan.

Paryż d. 11. września. Przybył tu w ks. Leuchtenbergski (należący do członków domu carskiego) z żoną, powitany na dworcu przez posła rosyjskiego br. Mohrenheima.

W. ks. Aleksy udaje się ztąd do Vichy a potem do Tulonu na przegląd eskadry rosyjskiej.

Kongres robotników górniczych w dep. Pas de Calais uchwalił żądać od właścicieli kopalń podwyższenia płacy o 10 prc., i gdyby żądania tego nie uwzględniono, rozpocząć strejk powszechny.

Madryt d. 11. września. Rozruchy w Santander powtórzyły się wczoraj. Żandarmerya przywróciła porządek i przedsięwzięła wiele aresztowań.

Minister prezydent Sagasta przedłożył królowej rejentce projekt przywrócenia autonomii miastom baskijskim.

Dział ekonomiczny.

— **Waga maksymalna** pakietów pocztowych, przeznaczonych do Włoch, San Marina, Erytrei i włoskich poczt w Tunisie, Goulacie i Suzie na 5 klg. Taksa od wagi nie została zmienioną.

Stan zasiewów
w Galicyi wschodniej.

Pierwsze dnie peryodu, do którego odnosi się niniejsze sprawozdanie, były znowu deszczowe. — od 18. sierpnia zacząwszy, panowała piękna, słoneczna pogoda, która jednak pod koniec miesiąca stała się zmienną i przy anormalnem opadnięciu temperatury, deszczową. Te ostatnie deszcze opóźniły znowu pracę koło zbiorów i sprowadziły nowe straty. Bardzo wiele zboża jeszcze do dzisiaj dnia leży na polach i pomimo usilnych starań i wytężonej pracy nie udało się go zwieść, tembardziej, że anormalnie niska temperatura nie sprzyja szybkiemu schnięciu.

Wobec spóźnionych w takim stopniu zbiorów nie rozporządzamy dostateczną ilością cyfrowych relacyj co do prób omłotu i dlatego trudno przychodzi zestawić ogólny, dokładny obraz zbiorów. Z relacyj jednakże, jakie mamy do dyspozycyi, z żalem skonstatować wypada, że gdyby nie nieustające i takiej miary klęski, zbiór tegoroczny mógłby być jednym z najświetniejszych. Z zastrzeżeniem bowiem, że strona jakościowa zbiorów obecnych pozostawia wiele do życzenia, z zastrzeżeniem dalszem, że wskutek świeżych deszczów nowe straty pod względem także ilościowym powstały i niestety nie są jeszcze wykluczone, nie można kwalifikować wszystkich zbiorów jako złe. Zbiór żyta jest niewątpliwie najsłabszy — na słomę wypadł miernie, na ziarno gorzej niż miernie. Pszenica ucierpiała także od rdzy i niezmiarki, pomimo tego jednak, dzięki bujnemu rozwojowi słomy i średnim wydatkom w ziarnie, ogólny wynik nie powinien być zły. Jęczmień ucierpiał wiele od słoty, słoma jest niezła, ziarno również wcale dobre. Owies szczególnie wczesny ucierpiał bardzo wiele, ale nie brak relacyj o bardzo dobrych rezultatach. Pomimo jednak, że zbiory głównych gatunków zboża nie wypadły tak źle, jak sobie to wyobrazić można było — zwracamy tu powtórnie uwagę, że zbiory nie są pokończone — ogólny rezultat wszystkich zbiorów musi wypaść źle. Groch pognił prawie wszędzie, hreczki dały bardzo słabe zbiory, kukurudza rozwija się bardzo słabo i wątpić należy, czy dojdzie. O kartoflach jeden tylko jest głos, to jest, że wszędzie gniją. Stan łąk i koniczyn jest pomyślny. Uprawa jesienna jest w najwyższym stopniu spóźniona.

Sprawozdania z powiatów brzmią jak następuje:

W Brodzkiem pszenica dała kóp 7 po 50 kg. z morga, żyto 5 po 45 kg., owies 7 po 90 kg., jęczmień 6 po 80 kg. Stan ziemniaków średni — grochy wygniły, boby obiecują dobre wyniki.

W Brzeżańskiem pszenica wydała 8—10 kóp po 50—70 kg., żyto 5—9 po 60—80 kg., jęczmień po 7 do 8 kóp. Część pszenicy jeszcze w polu, owsa również. Stan ziemniaków mierny, hreczki średni.

W Cieszanowskiem pszenica dała 10 kóp z morga po 75 kg. żyto 8 po 75 kg., owies 8 kóp po 65 kg., jęczmień 7 po 150 kg. Ziemniaki drobne, w piątej części już zgniły.

W Czortkowskiem pszenica dała kóp 8—10 po 70—80 kg., żyto 3—8 kóp po 70 do 100 kg. owies kóp 8—10 po 60 do 80 kg., jęczmień kóp 6- 8 po 80 do 100 kg. Prosa, wyki. grochy i boby dobre, hreczki średnie, ziemniaki złe.

W Gródeckiem pszenica dała 4—6 kóp, żyto 1½ do 5 kóp po 64 litry, jęczmień 6 po 165 litrów. Owsa zbiór nieskończony. Ziemniaki bardzo złe.

W Husiatyńskiem z końcem sierpnia jeszcze pszenice owsy i jęczmiona stały na pniu. Słomy ma być podostatkiem, ziarno jęczmienia, owsa i żyta niezłe, pszenicy średnie. Ziemniaki mierne

W Jarosławskiem żyto dało 4 kopy po 100 kg. z morga, pszenica 8 kóp po 70 do 80 kg., owies 8 kóp po 120 kg., jęczmień 7—8 kóp po 150 kg. groch 6 kóp. Stan ziemniaków średni.

W Kossowskiem żniwo w toku — młocka nie rozpoczęta. Stan ziemniaków, wyki, grochu i bobu dobry.

W Kołomyjskiem pszenica daje 15 do 18 kóp po ½ korca, żyto 8 do 10 kóp po ½ korca, owies 10 do 12 kóp po ¾ korca, jęczmień 7—8 kóp po ¾ do 1 korca. Hreczki zaledwie nasienie się wróciło. Ziemniaki złe.

W Kałuskiem pszenica dała po 10 do 14 kóp po 30 do 50 kg., żyto 10 do 18 kóp po 20 do 30 kg., owies 10 do 20 kóp po 15 do 25 kg., jęczmień po 10 do 15 kóp, po 10 do 20 kg. Groch, bób i bobik po 5 do 6 korcy. Ziemniaki gniją.

W Liskiem nie zebrano jeszcze w przeważnej części pszenicy, jęczmienia i owsa. Żyto dało od 2 do 10 kóp. Ziemniaków mało i gniją.

We Lwowskiem zbiory są bardzo słabe — pszenica dała w przecięciu 10 kóp po 50 kg., owies 7 kóp po 160 kg. Ziemniaki w dołach wygniły, grochy bardzo liche.

W Mościskiem pszenica dała 8 kóp po 50 do 70 kg., ale ziarno szczupłe i bezbarwne — żyto 5 kóp po 60 kg., ziarno słabe i zrośnięte, jęczmień 5 kóp po 80 kg., ziarno średnio dobre. Ziemniaki średnie.

W Przemyskiem pszenica dała 7 kóp po 40 kg., żyto 6 po 50 kg., owies 5 po 70 kg., jęczmień 5 po 80 kg. Ziemniaki zgniły, hreczki wymokły,

W Przemyślańskiem pozwożono zboże w części w sterty i do stodół, ale nie było suche. Zrosłego jest dużo. Ziarno pszenicy i owsa dobre, żyta i jęczmienia średnie. Grochy i wyki wygniły na pniu. Żyto dało po 10 kóp, pszenica również, owies i jęczmień po kóp 8 z morga. Młocka nie zaczęta, ziemniaki gniją mocno.

W Rohatyńskiem pszenicy i żyta jeszcze w wielu miejscach nie wyżęto, a zwózka z pola mało co postąpiła. Uprawa roli pod zasiewy bardzo opóźniona, zresztą nie można było zboża do zasiewów przysposobić. Grochy i wyki bardzo słabe — bobiki bujne. Myszy pojawiły się w znacznej ilości. Pszenica daje do 50 kg. z kopy, żyto 60 kg. owies 80 do 120 kg., jęczmień 50 do 60 kg.

W Samborskiem pszenica daje 9 kóp po 60 kg., żyto 7 kóp po 50 kg., jęczmień 7 po 70 kg. Owies nie zebrany. Oziminy nikt prawie siać nie zaczął, a w wielu miejscowościach ani skiby dotąd pod siew nie zorano, gdyż z powodu wilgoci nie można wyjechać w pole. Rzepak gdzieniegdzie w małych częściach posiany, z powodu słoty zginął i musiano go przeorać — pszenice w połowie zebrano, mokre, porośnięte, reszta stoi na pniu lub gnije w kopach. Konicz nasienny tak mało rozkwitł, że na ziarno nie warto go zostawiać, buraki rdza zjadła, katofle gniją i są bardzo drobne.

W Stanisławowskiem pszenice dały po 15 kóp po 50 kg. z morga, żyto 10 po 45 do 50 kg., jęczmiona po 10 kóp po 60 kg. Żniwa nadzwyczaj opóźnione — oziminy dopiero w połowie zwiezione. Prosa i grochy mierne, ziemniaki złe.

W Staromiejskiem pszenica dała po 5 kóp z morga, żyto po 4, owsa i jęczmienia nie zebrano. Ziemniaki bardzo złe, dużo gnije.

W Stryjskiem pszenica dała po 8 do 10 kóp po 50 do 70 kg., żyto 8 do 10 po 30 do 60 kg., owies po 12 do 15 kóp, jęczmień 8 do 10 kóp. Stan ziemniaków mierny. Kukurudzy bardzo zły.

W Tłumackiem pszenica dała 10 do 15 kóp po 50 do 75 kg., żyto 8 do 12 kóp po 75 do 100 kg., owies 8 do 14 kóp po 100 do 120 kg., jęczmień 8 do 12 kóp po 80 do 100 kg. Prosa są średnie, wyki i grochy dobre, kukurudze się polepszyły, ziemniaki psują się.

W Zaleszczyckiem dało żyto do 8 kóp po 70 kg., pszenica po 12 kóp po 40 do 50 kg., owies po 40 do 50 kg. z kopy, jęczmień 60 do 80 kg. Ziemniaków mało i psują się.

W Zbaraskiem pszenica dała od 7 do 13 kóp po 70 kg, żyto 4 do 7 kóp po 80 kg., owies 6 do 9 po 100 kg., jęczmień do 10 kóp. Ziarno dość ładne, ale wiele pośladu.

W Złoczowskiem pszenica daje około 8 kóp po 45 kg., żyto 7 kóp po 30 do 70 kg., jęczmień 10 kóp po 100 kg. Ziemniaki psują się.

W Żółkiewskiem pszenica dała kóp 12 po 30 kg., żyto 10 kóp po 40 kg., jęczmień 6 kóp po 80 kg. Groch zgnił, ziemniaki w połowie gniją.

W Żydaczowskiem pszenica daje po 7 do 11 kóp z morga po 50 kg., żyto 7 do 11 po 60 kg., owies po 8 do 12, jęczmień po 6 do 8 kóp. Ziemniaki są bardzo słabe i gniją. *(Rol.)*

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11 września (Z Izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 21[illegible].

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4[illegible] lat. 101·— do 101.70, 5% z 1[illegible] prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 [illegible] 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) [illegible] do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·—. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·00 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102.25 do 00·00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4½% z roku 1891 96·50 do —.—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40·00 do — —

Monety. Dukat cesarski 5.90 do 6·00. Napoleondor [illegible] do 10·02 Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1·30·00 do 1·31·50. Rubel rosyjski papierowy 1.30·00 do 1·31·50. 100 marek niemieckich 61·30 do 61·90.

Wiedeń d. 11. września (*telegrafowane*.)

Renty: wspólna papierowa 97·40, srebrna 97·00, austr. koronowa 96·75, złota 119·40 węg. koron. 94·30 złota 115·90.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 254·75. Północnej 2870.— Państwowej 302·75, Północno-zachod 236·50, Węg. półn. wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 105·50, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 18[illegible]·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 984·—, anglo-austr. 150 —, Länderbanku 244·70 Unionbanku 249·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 596, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·50 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 356·50 Kredyty węg 414·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·5[illegible] bukow. propin. 102·75. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·70.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·25, węg. Czerw krzyża 12·20, Bazylika —·—, Krakowskie 24·25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49·30.

Waluty: Ruble papier. 130·25, 20-markówki [illegible]·31, 20-frankówki 9·97, sovereings 12·56, tureckie liry złote 11·28 100 markówki 61·57 włoskie 100 lirówki 45·10.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 11. września. Po silnem obniżeniu się cen w poprzednim tygodniu zapanował obecnie stan przychylniejszy a mianowicie ceny się ustaliły. Zmiany te wywołało polepszenie się sytuacyi finansowej Stanów Zjednoczonych. Dowóz zboża do Europy zmniejszył się znacznie, co jednak narazie nie ma wielkiego znaczenia, gdyż zapasy dotychczas dowiezione i własne pokrywają jeszcze na czas jakiś zapotrzebowanie.

Na rynkach austryacko-węgierskich, pomimo iż wielkie młyny budapeszteńskie robiły w tym tygodniu wielkie zakupy pszenicy, ruch był bardzo słaby.

Najważniejsze zmiany cen w tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	7·51	—	7.67
„ „ wiosnę	7·98	—	8·07
żyto „ jesień	6·36	—	6·50
„ „ wiosnę	6·85	—	6·94
owies „ jesień	6·92	—	6·97
„ „ wiosnę	6.88	—	6·93
kukurudza na maj-czer.	[illegible]·59	—	5·36
rzepak na sierp.-wrześ.	15·75	—	16·20

Na dzisiejszym targu ruch również był bardzo mało ożywiony. Tendencya co do pszenicy była spokojna, ceny proweniencyj północnowęgierskich nieco wyższe.

Żyto miało słaby odbyt.

Jęczmień miał dziś również stosunkowo bardzo słaby odbyt, a przy zakupach większy udział brała konsumcya aniżeli eksport.

Popyt owsa zwiększył się znacznie.

Tendencya co do kukurudzy silniejsza.

Odbyt mąki zadowalający, ceny trzymają się niezmienione.

Zakupy terminowe wykazują bardzo małe ożywienie. Kursa niezmienione albo tylko bardzo nieznacznie.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·62, 7·63, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·05, 8·04, 0 —, żyto na jesień 6·38, 0·—, 0· ; żyto na wiosnę 6·90, 0·—, owies na jesień 6·96, 6·97, 0 — ; owies na wiosnę [illegible]·93, 0·—, 0.—; kukurudzę na wrzes.-październik 5·20, 5·22, nową 5·53, 5·55, 5·50, rzepak na sierpień-wrzesień 15·75, na styczeń-luty 15·45

Stan powietrza. W sobotę wieczorem i w nocy padał deszcz, wczoraj rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogodnie.

Jutro, dnia 12. września. św. Gwidona. — św. Poł. pr. B.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	3·01	10·41	5·26	1·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	[illegible]	10·1[illegible]	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	—
Czerniowiec	6·56	—	[illegible]	5·51	10·56	—
Stryja	—	—	10·56	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer	Kuryer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Osobowy
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·[illegible]	10·02	6·[illegible]	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·32	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż od odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

Czy to, to?

Nowela Gypa.

Wbiegła raptownie na szerokie schody i weszła do swego pokoju. Lokaj musiał prawie biegnąć, by dotrzymać jej kroku. Gdy pozapalał świece, zapytał:

— Czy zawołać Paulinę do pani markizy?

— Nie trzeba może iść spać, sama się rozbiorę.

Zdejmując długie szwedzkie rękawiczki, zaczęła chodzić nerwowo, patrząc, niewidząc go na swój cień rysujący się na rzeźbach ściany starego stylu. Długi jej tren z białego atłasu ciągnął się za nią kurcząc się lub rozsuwając na podobieństwo wielkiego błyszczącego węża.

— Bah! — szepnęła, czyż jeden pocałunek wart tyle niepokoju? myślałby kto doprawdy, że mam piętnaście lat!... i że pierwszy raz trafiło mi się zostać pocałowaną — roześmiała się, ale to nie był śmiech pochodzący z serca.

Nie, zapewne, że to nie pierwszy pocałunek bez jej pozwolenia!... ale pierwszy, który wywarł na niej to dziwne wrażenie. Była bardzo zirytowaną, czując się wzruszoną i wstrząśniętą, pomimo swej woli. Siadła w rogu kanapy stojącej w kącie koło kominka, i tam oparłszy głowę na ręku, ze wzrokiem zatopionym w przestrzeń, siedziała nieruchoma marząc nie spostrzegłszy nawet, że tren jej dotykał prawie otworu kominka i jarzących się w nim iskier.

Pomiędzy małemi płomykami dobywającymi się z tlejących głowni, przesuwały się w jej pamięci różne pocałunki... bez uszanowania, które otrzymała w życiu i doskonale sobie przypominała wrażenia każdego z nich.

Pierwszy raz było to w Turenne, miała wtenczas lat dwadzieścia. Do tej pory przeszła przez świat niepostrzeżenie. Złota młodzież nie patrzyła na nią; była pobitą przez swe towarzyszki zręczniejsze i mające więcej doświadczenia od niej, co wreszcie doprawdy nie było trudno.

Naiwna, była dobrem dzieckiem, nie obmawiała nikogo, z tej prostej przyczyny, że o nikim nic złego nie przypuszczała; ubierając się *à la diable*, z roztarganymi włosami, i nosząc zbyt wielkie buciki, mała markiza lubiła przedewszystkiem czuć się swobodną w swem ubraniu, i mówić to co jej na myśl przyszło. Lubiano ją bardzo, ale uważano za zupełnie nic nie znaczącą pod względem umysłowym i fizycznym, i od lat trzech gdy została mężatką, nikomu nie wpadło na myśl starać się o jej względy.

Majątek położony w jej sąsiedztwie zamieszkiwali ludzie bardzo eleganckiego świata z Paryża, którzy spędzali tam dwa miesiące w czasie polowania. Podczas tej pory ludzie „z szykiem" zapełniali tę okolicę. Wicehrabia Z... był szykowny pomiędzy najszykowniejszemi, kłócono się o jego uśmiechy, i wszystkie te panie darły się formalnie o jedno jego skinienie. Ze zdumieniem wszystkich, P. de Z..., ledwo przybywszy, raczył zwrócić swą uwagę na Antoninę. Był to niepoń; na pierwszy rzut oka ocenił tę kobietę. Nie wiele robił sobie z tych, którzy gorszyli się bezpretensyonalnemi sukniami markizy, ale poznał, że ma lat dwadzieścia, że nie nosi gorsetu, że się nie pudruje, i że jej nóżki były śliczne, pomimo za szerokich trzewików. Moralna jej strona zachwycała go również. Zupełny brak kokieteryi, nieświadomość siebie złączona z zupełną swobodą mówienia i ruchów, zachwycała go najzupełniejszą odmiennością od tego co widział dotychczas u innych kobiet, i na seryo zaczął się zajmować Antoniną, której w głębi pochlebiało to, że się podobała wicehrabiemu, nie zdawała sobie nawet sprawy ze swego zadowolenia i zdziwienia. Naprzykład nie mogła sobie nawet wytłómaczyć dlaczego sądzono, że P. de Z. nie można było się oprzeć?... Wydawał jej się bardzo starym, miał czterdzieści trzy lat!... ale gdy wszyscy jednogłośnie utrzymywali że jest tak doskonale przyjemnym, musiał nim być, i był to wielki honor, gdy się kim zajął. Czerwieniała, gdy się do niej zbliżał; zaczęła swe włosy podpinać grzebieniem; spróbowała nawet włożyć gorset, ale prędko zaniechała tego, rozumiejąc sprytem kobiecym, że psuło to to co miała najlepszego.

Pewnego dnia, gdy przyjechała na drugie śniadanie do swych sąsiadów, a p. de Z... okazywał coraz większe zajęcie dla niej, pani domu poprosiła na odjezdnem Antoninę, żeby zabrała ze sobą kilka pakietów do Tours.

— Chciałabym posłać suknię do krawcowej — rzekła. — Ale byłoby to nadużyciem grzeczności pani, zresztą będzie deszcz...

— Nic nie szkodzi — odpowiedziała Antonina.

— Niech pani da suknię, mam karetę.

— Jakto?... Pani przyjechała w karecie na ten upał, pomimo nierównej drogi?

— Tak jest, bo zapewne będzie burza...

— Och! w takim razie, jeśli pani przyjechała w karecie, damy pani mnóstwo zamówień, które dorożka zabierze wieczór jadąc na kolej!...

Od tej chwili p. de Z... był bardzo zamyślony.

— Jeśli pani markiza chciałaby mnie zabrać ze sobą — rzekł — mógłbym to wszystko załatwić... wszystkie sprawunki i zamówienia.

— Ależ z największą ochotą — odrzekła wesoło Antonina, nie spostrzegłszy że poczęto się uśmiechać.

Wicehrabia zdawał się rozpromieniony.

Wsiedli więc razem do karety. Położono im na kolana suknię, zalecając ostrożność i uwagę, by się nie ruszali i nie pomięli sukni, jej zaś życząc „przyjemnej zabawy", chociaż z tem wszystkiem te panie udusiłyby chętnie Antoninę, która się niczego nie domyślała.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)